

## **Praktyka prowadzenia postępowania przygotowawczego przez Prokuratury i policję w zakresie art. 207 k.k.**

**Grzegorz Wrona, prawnik DKR**

Rocznie w Polsce do policji i prokuratury trafia ok. 35 tyś. zgłoszeń o popełnieniu przestępstwa znęcania się. Z tej liczby do sądów wpływa ok. 23 tyś. aktów oskarżenia, a skazanych za to przestępstwo zostaje ok. 16 tyś. sprawców.

Osoby na stałe zajmujące się badaniem przestępczości zgodnie twierdzą, że w przypadku znęcania się ciemna liczba przestępstw (przestępstwa nie zgłoszone do organów ścigania) jest ogromna. Badania prowadzone na terenie Unii Europejskiej, a także USA wykazują, że dla kobiety istnieje znacznie większe prawdopodobieństwo, że stanie się osobą pokrzywdzoną przez przestępstwo w swoim własnym domu, niż poza nim. Wobec powyższych faktów pozostaje rozważyć, z jakiego powodu tak mała liczba sprawców trafia przed wymiar sprawiedliwości i zostaje skazana?

Postępowanie przygotowawcze rządzi się własnymi, ściśle określonymi prawami. Główna praca policji i prokuratora opiera się na zebraniu odpowiednio „mocnego” materiału dowodowego. Fakt dopuszczenia się znęcania musi być na tyle prawdopodobny aby pozwolić prokuratorowi wnieść oskarżenie i wygrać sprawę. Osoby bezpośrednie prowadzące postępowania z art. 207 podnoszą, że przemoc w rodzinie jest trudna do udowodnienia. Dwa podstawowe źródła dowodowe takie jak dokument i świadek, często w tych przypadkach zawodzą. Ma to niewątpliwie związek z charakterem tego przestępstwa, które w większości przypadków nie ma bezpośrednich świadków. Kolejną okolicznością, na jaką skarżą się organy ścigania, to częste wycofywanie zeznań przez osoby pokrzywdzone. Jest to istotny problem, jednak bardziej wynikający z braku zrozumienia faktycznego położenia ofiary, zarówno przez nią samą, jak i przez osobę prowadzącą postępowanie.

Biorąc pod uwagę wskazane wyżej okoliczności można by wysnuć wniosek, że podstawową i najczęstszą przyczyną umarzenia postępowania przygotowawczego w zakresie art. 207 k.k. jest brak dowodów popełnienia przestępstwa. Dzieje się jednak inaczej. Podstawowy problem na jaki napotykają ofiary przemocy w rodzinie to jest wykładnia dokonywana przez prokuratury i sąd. W zależności od regionu kraju można spotkać różne zwyczaje w tym zakresie. Utrwaloną i nadal obowiązującą praktyką jest umarzenie postępowania pomimo ustalenia zaistnienia aktów przemocy, jednak jak piszą prokuratorzy: „przemoc nie osiągnęła odpowiedniego stopnia intensywności. Tego rodzaju postawa jest jawnie sprzeczna z istotą przestępstwa znęcania. Przemoc fizyczna, nawet oceniona jako nie

dotkliwa, zawsze będzie dużą krzywdą moralną i w tym zakresie rozpatrywania intensywności przemocy powinno mieć wpływ na wymiar kary, a nie na ocenę znamion przestępstwa.

Kolejnym bardziej brzemienym w skutkach poglądem jest przekonanie (wynikające z orzecznictwa Sądu Najwyższego), że pomiędzy sprawcą, a ofiara nie ma odpowiedniego stosunku podległości (ofiara nie boi się sprawcy), lub strony pozostają w konflikcie, to również nie można mówić o znęcaniu. Sąd Najwyższy wychodzi bowiem z założenia, że nie można się nad sobą znęcać wzajemnie.

Takie rozumienie przestępstwa znęcania prowadzi do katastrofalnych skutków. Nawet przy dużych dysproporcjach zachowań stron, spotyka się umorzenia z powodu rzekomego wzajemnego znęcania się. Dokonywanie tego rodzaju wykładni jest wyrazem zupełnego niezrozumienia zjawiska przemocy w rodzinie. Zupełnie inne źródło i przebieg ma konflikt małżeński, a zupełnie czym innym jest znęcanie się jednego człowieka, nad drugim.

Równie szkodliwą praktyką, jak wskazane powyżej, jest stereotypowe spojrzenie na ofiarę przestępstwa. Oto postrzegane są osoby pokrzywdzone jako kłótniwe i agresywne, co dodatkowo nie pozwala obiektywnie ocenić zachowania sprawcy.

Jedyną możliwością zmiany opisanego stanu rzeczy jest organizacja kompleksowych szkoleń, które pozwolą zmienić negatywną praktykę. W szczególności nie jest konieczna zmiana prawa, a raczej więcej dobrej woli w tym zakresie.